Rok I. Lwów, piątek 11. października 1907. Nr. 222.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Wzdłuż ulicy Łyczakowskiej magistrat zakłada kable elektryczne. Dobrze robi, że zakłada. Będziemy Europą.

W tym celu poukładano na środku całej ulicy kupy cegieł i piasku. Co parę kroków stoi taka czerwona kolumna z żółtą piramidą na przemian.

Skoro niemogło być inaczej, to i z tym faktem pogodzić się trzeba. Wygląda to wcale niepoeuropejsku, ale może trzeba, nim się zostanie motylem, pierwej być poczwarką.

Ten stan, ta dekoracya ulicy trwa już od tygodnia. Ale jakżeż ona pierwszego dnia wyglądała, a jak dziś wygląda!

Przez te parę dni każda fura — a jedzie ich tam dziennie tysiące — zawadzała o kolumnę z cegieł i rozsypywała ją niby mury Jerycha. Następna fura jechała już po cegłach i tłukła ją na szuter. Zamiast cegieł czerwieni się jeszcze tylko gruz i rumowisko. Tym materyałem kabli nie ułoży.

Ogarnia mnie cicha zaduma na widok marnotrawienia czegoś, co przecież gminny majątek stanowi. W tem do kupy pobitych i pomiażdżonych cegieł zbliża się jakiś kudłacz z fajką w gębie i w niebieskiem fartuchu, klęka na ziemi i poczyna z pod rumowiska wydobywać parę od biedy całych jeszcze cegieł.

Biorę go za robotnika magistrackiego i pytam.

— Jakżeż wy chcecie z tego szutru fundament pod kable robić?

Wrzekomy robotnik spojrzał na mnie poczciwymi oczami, splunął czarnym sokiem niewyjmując fajki z gęby, i odpowiedział, także z fajką w gębie:

— Ne znaju, hospodyny, bo ja słuha toi kamenyci. Meni sia w komnati hruba zipsowała, to muszu jeji naprawyty.

A więc nie robotnik magistracki, tylko stróż kamienicy, któremu się piec zepsuł.

To też wybrał spokojnie pięć cegieł z rumowiska, wsadził je do fartucha i znikł w najbliższej bramie.

Kolumna cegieł, która do niedawna przedstawiała wartość dziesięciu centów (liczę cegłę po 2 centy) obecnie stała się najzupełniej bezwartościową.

Idę dalej, gdy z innej bramy wypada na mnie jakaś dziewka z ogromnym koszem w ogromnych łapach. Nieprzeprosiwszy mnie nawet za karambol, rzuca się na najbliższą kupę piasku i poczyna ten ostatni zgarniać do kosza.

— Gdzie panienka zabiera ten piasek? — pytam trochę wzburzony.

— Ta bede nim kuchnie i schody rajbować.

— Ależ to magistracki piasek!

— Niech mnie magistrat...

Stęknęła, dźwignęła kosz i poszła sobie.

Ojcowie grodu! Skreśliłem wam obrazek, który przez całą ulicę Łyczakowską niby w kalejdoskopie ciągle się powtarza. Jeżli pozwolicie, aby mog strat i nadal rzucał perły przed świnie, to i was może jeszcze spotkać propozycya, jaką owa sprośna dziewka uczyniła magistratowi.

Straszne odkrycie w twierdzy Petropawłoskiej.



U nas i na świecie.

Komisya szkolna załatwiła ważną i doniosłą sprawę założenia przez rząd w Galicyi

zreformowanej szkoły średniej.

Ze sprawozdań i dyskusyi posłów, z rozmaitych ankiet wynika, że obecnie nasze szkoły średnie są już przeżytkiem, obarczają zbytnio pamięć, wyniszczają zdrowie młodzieży, uczą kuć „na blachy", a nie wychowują pokoleń. Zwłaszcza u nas szkoły średnie nie są przystosowane do potrzeb narodu, nie są narodowe, lecz przystosowane sztucznie do obcej kultury warsztaty, z których wychodzą przedewszystkiem potrzebni rządowi urzędnicy. Szkoły we Francyi, Niemczech, Anglii, Ameryce weszły na nowożytne tory, uległy już dawno zreformowaniu i przyczyniły tym krajom i narodom światłych i dzielnych zastępów obywatelskich. Nowe szkoły połączone są z internatami na wsi. Mają one przedewszystkiem na oku wychowanie fizyczne młodzieży przy równoczesnem kształceniu umysłu. Praca umysłowa bowiem bywa przeplatana pracą w polu, w ogrodzie, w warsztacie, muzeach przyrodniczych i t. p. Nauczyciele i uczniowie tworzą jedną rodzinę. Nowa zreformowana szkoła ma być przedewszystkiem w całem słowa znaczeniu,

szkołą narodową,

zastosowaną do kultury i do potrzeb narodu naszego. Mają z niej wyjść dzielne zastępy obywateli patryotów, miłujących swoją własną ojczyznę, swój własny, polski naród.

Z Wiednia donoszą, że w najbliższym czasie nastąpi

rekonstrukcya gabinetu

charakter jej jednak, co do rozmiarów i osób jest jeszcze niewiadomy. Dopiero po konferencyach br. Becka ze stronnictwami parlamentarnemi będzie można coś pewnego wywnioskować.

Duchowieństwo polskie pod Prusakiem

zdobyło się nareszcie na niezmiernie ważny krok. Oto duchowieństwo dyecezyi Chełmińskiej wysłało do papieża skargę na zachowanie się niemieckiego biskupa Rosentretera wobec ucisku kościelnego w jego dyecezyi. Z motywów tej skargi przekona się stolica Apostolska, jak ogromnie ważną jest kwestya ucisku Kościoła polskiego przez hakatę. Dowie się również cały świat cywilizowany o gwałtach, jakich dopuszczają się Krzyżacy na narodzie polskim, nawet w Świątyniach. Zgermanizowali już urzędy, szkoły, zdusili wszystkie polskie instytucye, wykupili tysiące mórg ziemi i rozdzielili między Niemców — teraz do Kościoła się wciskają i

rugują stamtąd polską mowę.

Nie ulega wątpliwości, że Stolica Apostolska wejrzy w tę sprawę i nie odmówi swego poparcia uciśnionemu narodowi.

Ministerstwo stanu, jak donoszą ostatnie telegramy, aprobowało projekt ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, w której to ustawie mieszczą się daleko idące postanowienia

co do polskiej ludności.

Na Bałkanach zaszły gwałtowne wystąpienia Bułgarów przeciw Mahometanom. Z depesz wnosić trzeba, że

zanosi się na powstanie Bułgarów.

Oddziały bułgarskie czynią napady i starły się już z wojskiem regularnem z wielką zaciętością.

Ze Sejmu.

Na onegdajszem posiedzeniu wieczornem w dalszym ciągu dyskusyi budżetowej przemawiał poseł Rutowski oświadczając, że Sejm przez zmianę reformy wyborczej stoi w przededniu odrodzenia, ale są sprawy, które się strasznie mszczą na kraju, mianowicie niedostateczny rozwój oświaty ludu i fakt, że Sejm nie umiał do swych zamiarów i celów pozyskać armii nauczycieli ludowych.

Potem wyłoniła się przykra sprawa sprostowań żalów p. Stapińskiego i jego tak nielicujących z powagą poselską wyrażeń, że aż marszałek wdał się w sprawę i wyraził swoje ubolewanie.

Prowizoryum budżetowe następnie przyjęto, oraz załatwiono szereg spraw, jak zmiany w ustawach gminnych, przekazanie Wydziałowi krajowemu petycyi nauczycieli, sprawę solną i inne.

Na wczorajszem posiedzeniu przedpołudniowem weszło pierwsze czytanie projektu o ochronie ptaków. Uchwalono następnie szereg wniosków i rezolucyi, między innemi założenie wzorowej szkoły średniej zreformowanej, tudzież założenie żydowskiego instytu teologicznego we Lwowie.

Następnie przystąpiono do sprawozdania komisyi reformy wyborczej z projektem regulaminu sejmowego.

Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem dyskutowano dalej nad zmianą regulaminu obrad.

W dyskusyi ogólnej poseł Oleśnicki — oświadczył, że nie widzi potrzeby sprawiania pieluszek i wyprawki w postaci nowego regulaminu obrad — dla dziecinny-reformy, która nie wiedzieć, czy się urodzi, tymbardziej, że te pieluchy zatrważają go, bo są tak twarde jak kamienie — i tak wielkie jak mury forteczne.

Sprzeciwia się wszelkiemu zaostrzeniu regulaminu — zwłaszcza, gdy to zaostrzenie

---

ST. POŻAROWSKI. 13

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Poszedł do Berischa, ale tam, że to na pogrzeb gości zjechało się dużo, wszystkie miejsca, gdzie można było przenocować, były zajęte...

— Nu, niech pan sze w stajni nocuje, jak za starych czasów — rzekł żyd żartobliwie.

Uznał Jaśko, że niema co robić, tylko trzeba iść za tą radą. Makryna, dowiedziawszy się, że panicz ze dworu ma znowu w stajni na sianie spać, wybuchnęła takim śmiechem, że aż żyd ją mitygował, aby się tak „na cały pysk nie śmiała!" Uspokoiła się wtedy dopiero, gdy Jaśko dał jej dziesięć centów zato, aby z poddasza przyniosła zupełnie świeżego siana i nakryła je jakąś płachtą, ofiarowaną wspaniałomyślnie przez żonę karczmarza.

Zjadłszy jeszcze kawałek kiełbasy z chlebem, poszedł Jaśko z ciężkim sercem na swoje legowisko, na to samo miejsce, na jakiem przed 15 laty pierwszy raz ujrzał światło zakopconej latarki.

W głowie nie mógł sobie jeszcze uporządkować wypadków tego dnia, ani nie rozumiał ich konsekwencyi, jakkolwiek je tak boleśnie już odczuwał. Co on teraz zrobi ze sobą i gdzie się podzieje? Kto będzie o nim pamiętał i kto w szkole na niego łożył? Myśl jego zwracała się wtedy ku dworowi, jakby stamtąd ratunku i pomocy wyglądał.

Ale oczami duszy widział zaraz potem, że dwór jest pusty, że niema tam już tego serca, które tak przyjaźnie dla niego biło.

Z tych smutnych myśli wyrwało go nadejście Makryny, która zrobiwszy porządki w podwórzu, rzuciła się do snu opodal Jaśka na sianie.

Makryna, dziewka trzydziestokilkoletnia, dawna opiekunka Jaśka, położyła się jak mogła najbliżej panicza i rozpoczęła z nim poufałą pogawędkę na temat dawnych czasów, kiedy to go miała przy sobie, pamiętała o nim i kochała go bardzo...

Na nowym świecie.

Na drugi dzień była na podwórzu Berischa wielka awantura. Makryna, która zwykle ze świtaniem zrywała się ze swego legowiska, opatrywała gadziny i robiła porządki, dziś jakoś niechciała wstać i Berisch aż rydlem w drzwi walił, aby ją obudzić i ze stajni wywabić. A gdy wreszcie wyszła, była jakoś dziwnie wzburzona, sklęła żyda, że wystraszył panicza, i zagroziła, że mu wiadrem łeb rozbije, jeżli nie będzie się cicho zachowywał. Żyd wyłupił oczy na spokojną zazwyczaj Makrynę, pokręcił głową i poszedł do karczmy, niewiedząc co o tem sądzić.

Dzień był już gorący, gdy zwlókł się i Jaśko ze siana. Był jakiś blady i drżący w oczach i na twarzy widać w nim było niezwykłe rozgorączkowanie.

Makryna do mycia przyniosła mu jakąś miskę glinianą z wodą, i ręcznik dla panicza wymusiła na żydówce, i uparła się, aby mu kawy na śniadanie zrobić, bo to teraz pańskie dziecko i niemoże jeść byle czego. A przytem ustawicznie odrywała się od roboty i biegała do stajni, póki Jaśko spał w niej jeszcze, a następnie z całą uwagę zwracała na to, aby panicza obsłużyć, przypodobać mu się i wszystko ułatwić.

Jaśko przyjmował te nadskakiwania Makryny z pewnem zakłopotaniem, jakkolwiek i z wdzięcznością. Ale widać w nim było zmianę wielką. O dziedzicu już tyle nie myślał, ani go tak nieciągnęło do dworu jak przedtem. Siadł za stodołą na zwalonym pniu wierzbowym i utopił się cały w jakichś burzliwych myślach. Makryna co chwilę podbiegała do niego, to wiśni albo porzeczek garść mu przynosząc, to piwa szklankę i chleb z masłem na drugie śniadanie, a nawet papierosami go częstowała, wziętymi od Berischa, i póty Jaśka do palenia namawiała, aż ten dał się skłonić i papierosa zapalił, ale prędko go na bok odłożył bo do palenia nie był przyzwyczajony.

A wszystkie te wydatki robiła Makryna z własnej kieszeni. Jaśko, mając parę zaoszczędzonych guldenów, chciał za każdą drobnostkę zwracać Makrynie pieniądze, ale ona o tem ani mówić sobie niepozwoliła, twierdząc, że ma nieco uszparowanego grosza i chętnie na potrzeby panicza go wyda.

Po obiedzie, który mu również Makryna przyniosła, chciał znów iść do dworu. Coś go tam ciągło, niby tęsknota, niby ciekawość, a może i nadzieja cicha, że coś się tam dla niego stanie, jakaś pomoc z tamtej strony wyrośnie.

Powiedział to Makrynie, ale ta poczęła go gwałtownie odmawiać od takiego kroku.

— Poco tam panicz będzie łaził i oczami ludziom we dworze świecił? Albo oni dla panicza co zrobią? Oniby jeszcze sami wzięli, takie chciwce paskudne. Oni są teraz wszyscy jak psy. Stary żył, to dobrze im się działo, ciągle z niego, jak ze studni, a teraz po jego śmierci nic im nie wolno. Dom i pokoje opieczętowane, a nowy dziedzic nie zjedzie. Niema tam panicz poco iść, nie! (C. d. n.).

ma na oku ochronę większości. (Prawdopodobnie p. Oleśnicki nie rokuje sobie rychłego należenia do większości, — Przyp. Red.) Wnosi więc przejście do porządku dziennego.

Przemawiał jeszcze poseł Urbański — poczem uchwalono zamknąć dyskusyę.

Zapisanych jeszcze do głosu p. Głąbińskiego i Bohaczewskiego nie było obecnych w sali. Wnet jednak obaj się zjawili.

Ks. Bohaczewski zrzekł się głosu, poczem p. Głąbiński złożył następujące oświadczenie:

Stronnictwo demokratyczne zasadniczo nie sprzeciwia się reformie regulaminu, o ile okazuje się potrzeba zapewnienia sejmowi nowemu spokojnego toku obrad.

Wobec tego jednakże, że sesya obecna zwołaną została przedewszystkiem dla uchwalenia reformy wyborczej, stronnictwo demokratyczne uważa, że należy ściśle połączyć sprawę reformy regulaminu z reformą wyborczą. Z tego powodu zastrzega sobie głosowanie przeciw reformie regulaminu w 3-ciem czytaniu, jeżeli przedtem nie nastąpi, lub też nie będzie zapewniona demokratyczna reforma wyborcza.

Po przemówieniu sprawozdawcy pana Laskowskiego, zabrał głos marszałek hr. Badeni i rzekł:

Uważając za swój obowiązek, uczynić wszystko, aby uniknąć w tej Izbie zbyt ostrego wyrażania uczuć stron przeciwnych, a w nadziei, że uda się jeszcze do jutra znaleźć sposób, któryby przynajmniej w części uczynił zadość wszystkim wyrażonym w tej Izbie życzeniom, mimo niespóźnionej jeszcze pory, mam zamiar zamknąć posiedzenie.

Koniec posiedzenia o godzinie 9-tej minut 10.

Następne dziś o godzinie 10-tej rano.

Żywy towar.

Siedmiogród, Galicya, Bukowina i Węgry stanowią w chwili obecnej środowisko główne międzynarodowego handlu dziewczętami, lubo i kraje, przodujące kulturze, nie próżnują bynajmniej, dostarczając kupcom rok rocznie kontyngensów pokaźnych. Stąd wywóz dobrowolnych lub zwiedzionych podstępem adeptek kieruje się na Wschód: do Turcyi, Egiptu i Persyi; na Zachód: do Stanów Zjednoczonych i republik Ameryki Południowej. Ważniejsze porty Niemiec, Angiii i Francyi w wysyłce istot tych biorą udział żywy; „towar rosyjski“ idzie na Odessę.

Nieprzeliczony zastęp ajentów płci obojej pracuje tu na korzyść firm plugawych, czerpiąc stąd i dla siebie zysk niemały. W bogatych klubach specyalnych załatwia się tranzakcye i nawiązuje stosunki. Spryt, zręczność pośredników tych wzbudza wprost podziw. Wobec powikłanego trudnościami zadania do akcyi przystępują nieraz stowarzyszenia całe o stosunkach rozgałęzionych szeroko i kapitałach znacznych.

W poszukiwaniu „towaru“, o ile dziewczęta nie sprzedają się same, ajent nie opuszcza dróg żadnych, byle tylko zaciągnąć w sieci swe okazy piękna i powabu. Sam lub w towarzystwie „pań kasyerek“, *Reisender* taki po miastach uwija się i węszy zdobycz, gdzie może. Jako przedstawiciel firm solidnych, bądź w charakterze przemysłowca, właściciela kopalni lub hotelu, w gotówkę i sfałszowane papiery, zaopatrzony stale jegomość taki przyrzeka kandydatkom do posad góry złote, nie szczędzi obietnic i ofert. Aresztowany niedawno w Wiedniu pośrednik taki Samuel Kalnikier, angażował dziewczyny do kapeli damskich, płacąc rodzicom po 200 koron odstępnego i wysyłał je do Turcyi, w celu „dalszego w muzyce kształcenia“. Herman Bahr, przytrzymany w Peszcie, nie zapierał się wcale, że jest „dostawcą dla Wschodu“. *(Ein Exporteur für den Orient).* Prócz tłumu kelnerów i kelnerek, fryzyerów, szansonistek, doróżkarzy i t. p. osobistości, trudniących się frymarkiem, na usługach zarazy stoją wylęgłe pod ciemną gwiazdą biura, pośredniczące niby w wyszukiwaniu pracy, które zazwyczaj potrafią zręcznie wykręcić się z opałów w razie śledztwa. Biuro twierdzi, że w danym przypadku działało w dobrej wierze, godząc bufetową lub kelnerkę do nowego miejsca; zresztą, księgi handlowe i korespondencye ma w porządku.

Przewóz dziewcząt dokonywa się tak zwykle, aby ofiara, nie znając języka obcego, nie mogła porozumieć się ani z załogą okrętu, ani ze współtowarzyszami podróży, z żadną, wreszcie, istotą uczciwą. Trudności takie same występują i po przybyciu do kraju cudzoziemskiego. Na oględzinach sanitarnych asystuje zawsze rajfurka-wspólniczka, więc i tam nawet, gdzie tłumacz znajdzie się, wystraszona i wytresowana odpowiednio istota odpowiada tylko zgodnie z otrzymanemi z góry instrukcyami, skutkiem czego władze policyjne otrzymują wrażenie, iż wszystko dzieje się z wiedzą i dobrą wolą „pensyonarki“ zakładu. Innym fortelem, również częstym, bywa tu zawieranie ślubu, oczywiście na mocy dokumentów fałszywych. „Małżonek“ wywozi potem towarzyszkę swą na miodowe miesiące za ocean i tam już postępuje sobie w sposób wiadomy. Rajfurki urządzają niekiedy siedliska agitacyi swej tuż pod bokiem stowarzyszeń opieki, tak działo się niedawno w Zurychu, gdzie handlarka przemieszkiwała w domu Towarzystwa przez czas dłuższy, pilnie uczęszczając do kościoła na mszę, chodząc do spowiedzi i t. p. Wiele kobiet nie stacza zresztą walki zupełnie i nawet, wyrwane z toni, wracają do nierządu. Lecz zdarza się też inaczej.

Do walki z haniebnym przemysłem tym stanęły t. zw. chrześciańskie stowarzyszenia opieki nad kobietą i przyznać trzeba, że gdzie niegdzie, w Niemczech np., walkę tę prowadzą wytrwale. Rozwijając działalność swą w kierunkach różnych, stowarzyszenia te zwróciły uwagę główną na nieodzowność interwencyi doraźnej na dworcach kolejowych. Rok rocznie, w porze różnej, ku wielkim miastom Europy ciągną z prowincyi tłumy dziewcząt w poszukiwaniu pracy i zarobku. Wiadomo, jak dziwne, nieopisane uczucie owłada duszą człowieka, gdy pierwszy raz, w mieście nieznanem, za granicą zwłaszcza, staje na dworcu, jak onieśmiela go natłok i ruch publiczności, zgiełk, nawoływania i obcojęzyczna mowa. A jeżli wrażeń tych doznaje człowiek inteligentny, do tego z większym lub mniejszym zasobem gotówki w kieszeni, cóż odczuwać musi ubogie, nieoryentujące się, niepewne przyszłości dziewczę? To też rajfurki wszelkiego gatunku mają tu łup gotowy, ale i damy stowarzyszenia rozległy teren do podjęcia szlachetnej swej akcyi. (Dok. nast.).

Głodomór.

(Tragikomedya aktora.)

Wczoraj zjawił się w naszej redakcyi pan wygolony, z orlim nosem, z wysokiem czołem i brwiami nastrzępionemi jak u sępa. Długa, wytarta peleryna osłaniała jego cienką jak tyczka kibić.

— Jestem B., artysta dramatyczny, dawniej amant, obecnie tragik i czarny charakter.

Mimo tak dziwnej rekomendacyi zapytaliśmy naszego gościa z całą powagą, jakiej okoliczności zawdzięczamy jego wizytę.

— Wstawcie się panowie za mną do Hellera, aby mnie zaangażował. Mogę mu zagrać każdą rolę jak anioł. W Mesynie, w trupie Bachiarellego, grywałem nawet kobiece role i nikt mnie nie poznał.

— Żałujemy bardzo, ale nasz stosunek do dyrektora Hellera nie jest tego rodzaju, abyśmy mogli mu kogokolwiek polecić. Co pan jednak robił w Mesynie? Toż to Sycylia i chyba po włosku pan grywał?

— Po włosku, panie, po włosku! Mój ojciec był gipsiarzem z Fiesole, ale z Polką się ożenił i osiadł w Warszawie, a ja się od niego po włosku tak nauczyłem, że Otella grywam jak jego sobowtór. Jednak, powodowany żądzą służenia ojczyźnie, wróciłem do kraju, i tu mnie pech prześladuje tak samo, jak pod włoskiem niebem. Panie, moja podróż z Messyny do Tryestu... tej nigdy nie zapomnę!

Przy tych słowach twarz gościa nabrała tak tragicznego wyrazu, że król Lear mógł wobec niego za Polikratesa uchodzić.

— Cóż pana tak strasznego spotkało w tej podróży? — pytamy go z współczuciem.

Artysta zerwał się z krzesła, podgarnął bujne włosy i spytał:

— A nie będziecie się śmiać? Niestracicie dla mnie szacunku?

— Ależ przenigdy! Mów tylko, signore.

— A więc słuchajcie! Poznawszy, że publika w Mesynie jest głupią, idyotyczną, że to są bydlęta, które się na sztuce nic a nic nie rozumieją, postanowiłem wrócić do kraju. Najtańszą była droga okrętem na Tryest. Skąd jednak wziąć 60 lirów na kartę okrętową? Wreszcie tędy i owędy, tak i owak — skoncentrowałem w mej kieszeni te pieniądze, kupiłem kartę, i choć bez centesima w kieszeni, siadam na okręt...

Był to parowiec towarowy i płynął do Tryestu cztery dni. Cztery dni, mówię panom — a ja goły i głodny jak pies neapolitański.

Pierwszy dzień przespałem w kajucie.

Rozumie się bez jedzenia, bez kropli jakiegoś szlachetniejszego trunku, bez papierosa nawet. Drugiego dnia byłem zły jak tygrys, alem się hamował. W kiszkach mi grało, że i ja żadnej roli tak zagraćbym nie umiał. Trzeciego dnia — powiadam panom — strach! Chciałem zjeść własne buty, a w Tryeście boso na ląd wysiąść. Boso, jako taki Naturmensch...

Czwartego dnia nie mogłem wytrzymać. O trzeciej mieliśmy zawitać do Tryestu, a o 12-ej podano w sali restauracyjnej *table d'hote*. Ha! — pomyślałem sobie — najeść się, a potem niech mnie kryminał pochłonie! Zasiadłem przy stole. Jak ja jadł, panowie, jak ja jadł!... Gdybym na scenie udawał Sardanapala i jadł w ten sposób, to stałbym się nieśmiertelny. Byłem przy tem jedzeniu wprost genialny, porywający! Najwyższe cis Ca-

rusa jest frachą wobec tego naturalizmu, z jakim każdy kęs brałem do gęby. Aż gdym się najadł i napił — myślę sobie — naco ci czekać nieszczęścia? wystąp ty mu naprzeciw, po męsku, odważnie...

— Garcon, płacić! — zawołałem. — Co się należy za ten obiad?

I czy wiecie, panowie, co mi kelner odpowiedział?

— Nic się nienależy, signore. Przecież do pańskiej karty przejazdu wliczonym już jest i wikt na okręcie...

Tak mi ten łotr powiedział — dopiero czwartego dnia! I ja niewskoczył do morza... ani żółć mnie nie zalała — ani nagła krew — ani nic!

Odezwa do lwowskich kolejarzy!

Otrzymujemy następujące pismo:

Koledzy!

Gdy całe społeczeństwo kraju, cała poważna prasa krajowa i licznie zastąpieni reprezentanci Koła polskiego pilnie i z podziwem śledzili powagę i rzeczowość dwudniowych obrad konferencyi w Krakowie, stwierdzając jednomyślnie ogromne uświadomienie i dojrzałość społeczną wszystkich wartw służby kolejowej, to mamy zupełne prawo się spodziewać, że wiec kolejarzy lwowskich, zwołany przez własnych kolegów zawodowych, nietylko nie osłabi, lecz przeciwnie, jeszcze dobitniej stwierdzi i umocni tę powagę i siłę, jaką galicyjskie kolejarstwo ujawniło na krajowej konferencyi w Krakowie.

Mamy prawo się spodziewać, że wiec lwowski zacieśni jeszcze silniej węzły wzajemnego zaufania i solidarności zawodowej, zadzierżgnięte w Krakowie między wszystkiemi warstwami kolejowej służby i udowodni, że my Lwowianie tak samo, jak nasi krakowscy koledzy, potrafimy w razie potrzeby stanąć jeden za wszystkich i wszyscy za jednego!

Interes nasz wspólny: poprawa bytu. Droga do celu jedna, organizacya na szczerze demokratycznej podstawie, zawodowa, bez barwy politycznej. Z pełnem wzajemnem poszanowaniem naszych odrębności narodowych, wyznań religijnych i przekonań politycznych, jako ko ejarze stanowimy jedną wspólną rodzinę i nie powinniśmy pozwalać nikomu, uzurpować sobie prawa reprezentowania naszych interesów zawodowych.

Jesteśmy dojrzali i potrafimy się sami sobą rządzić!

Kolejarze całego kraju w liczbie trzydziestu kilku tysięcy, zorganizowani w jedno ciało, owiani jednym duchem, nie rozbici na wrogie sobie partye i obozy — z łatwością zdobędziemy szacunek i uznanie społeczeństwa i państwa dla naszych uzasadnionych żądań ekonomicznej i społecznej natury.

Nie pod cudzemi hasłami, które już niejednokrotnie nas dla swoich celów wyzyskiwały, ale pod własnym sztandarem koleżeńskiej samopomocy — wspólnie — ramię przy ramieniu — nauczmy się po męsku walczyć o prawa nasze, naszych rodzin i naszych następców w zawodzie!

Nie na to, ażeby szerzyć bezprawie i anarchię — lecz na to, aby uzyskać sprawiedliwość i zdobyć środki materyalne do ekonomicznej samopomocy — silnie zjednoczyć się musimy.

Nie jako wrogowie kraju i państwa, ale w zgodzie z całem społeczeństwem pragniemy dążyć do naszych własnych celów.

Koledzy! Z tem głębokiem przekonaniem, że ten kierunek naszej działalności znajdzie szczere i serdeczne odczucie w Waszych koleżeńskich i obywatelskich sercach, prosimy Was o jak najliczniejszy współudział na tym pierwszym prawdziwie kolejowym wiecu lwowskich kolejarzy.

Wysłuchajcie bez uprzedzenia naszego sprawozdania i wypowiedzcie szczerze Wasze rady i wskazówki. Wasze koleżeńskie poparcie doda siły jej uczciwej idei, dla której pracować odtąd wspólnie z Wami pragniemy.

Wiec odbędzie się 13-go października o godzinie 3-ciej popołudniu w sali „Gwiazdy".

STANISŁAW ZACZEK.

Hu! ha!

Hu! ha! hu! ha! ha!

Proch tumanami wznosi się w powietrzu.

Z pośród tych tumanów słychać tylko hu! ha!

Na polanie ruch wielki. Kilkanaście par rozochoconej młodzi wiejskiej wywija wśród prochu i kurzu.

Dwóch wiejskich muzykantów siedzi na zrębie drzewa i wycina. Jeden na skrzypcach, drugi na harmonii. Na około ciekawi przypatrują się i zazdroszczą, bo tańczyć nie mogą. Jedni za starzy, inni za młodzi.

A na polanie krzyki, oznaki wesela i radości!

Hu! ha! hu! ha! ha! wykrzykuje wodzirej chłop tęgi jak dąb, i zmieniając dziewczynę za dziewczyną, wywija.

. . . .

Na uboczu, pod drzewem siedzi dziewczyna najładniejsza ze wszystkich tańczących, ale i zdaje się najmłodsza. Obok niej młody chłopak, o bladych licach, inteligentnych oczach i całym wyglądzie.

— Jaguś! czyby ci nie było żal, gdybym się zmarnował? — a ja bez ciebie z pewnością się zmarnuję!

— Eh! gadasz i gadasz jak Piekarski na mękach!

— Tak! Jaguś! tobie się taki podoba, co jak dębczak silny i zdrów, a nie jak ja, com dla braku zdrowia szkoły porzucił. Pewno! pewno! ja nie umiem tańczyć, nie umiem wesołości sprowadzać! Pewno!...

— Ej! ten Jędruś to ci wywija!

— Jaguś! popatrzże choć raz tak na mnie jak na Jędrka! Widzisz przecież, że jemu się każda podoba, byle dziewucha! A ja bez ciebie żyć nie będę mógł!

— Ojoj! jak on przyciska tę rudą Kaśkę, czekaj dam ja ci!

— Więc nawet mnie słuchać nie chcesz?

— E! bo miętolisz i miętolisz, jak ten dziad pod kościołem!

— Słuchaj Jaguś! więc powiedz ostatnie słowo! Nie chcesz mnie!

— Daj mi spokój! Nie chcę cię znać! Wolę Jędrusia!...

— Jaguś miej litość!...

Wtem wpadł Jędrek, wodzirej, a krzyknąwszy hu! ha! porwał Jagę jak piórko. Za nim powtórzyła Jaga hu! ha! i rzuciwszy kaskadę śmiechu blademu chłopcu na pożegnanie, zniknęła w tłumie par tańczących.

A chłopak wstał, jeszcze raz na Jagę popatrzył, wyszedł z lasu na pola, a spoglądnąwszy na niedaleko z szumem płynącą Wisłę, krzyknął hu! ha! hu! ha! ha! i rzucił się w nurty rzeki.

Nowa szacherka.

Rok szkolny dawno już się zaczął, a społeczeństwo polskie na Śląsku dotychczas nie ma najmniejszej pewności co do polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie. We wrześniu jeszcze miał powstać pierwszy rok w paralelkach polskich; spodziewano się tego napewno, tymczasem rachuby wszelkie zawiodły i skończyły się niczem.

Świeżo dowiaduje się *Dz. Ciesz.*, że rząd sprawę przewleka, licząc się zbytecznie z opinią niemieckich kół radykalnonarodowych. Stanowisko rządu w tej sprawie może być tylko jedno. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że poprzednie gabinety i ministrowie ich dali jasne i niedwuznaczne zapewnienie, że seminaryum polskie w Cieszynie Polakom słusznie się należy i że powstać musi, i to powstać w ten sposób, że będzie uzupełniało się paralelkami, w odpowiednim zaś czasie usystemizowane jako samodzielne seminaryum. Zapewnienia te otrzymał poseł dr. Michejda, otrzymało je Koło polskie. Obecnie czas uzupełnienia seminaryum zbliżył się; rząd, odpowiednio do przyrzeczeń swych, bez żadnych już układów i rokowań winien przystąpić do założenia nowej paralelki w postaci pierwszego roku seminaryum.

Zbierające się za dni kilka Koło polskie we Wiedniu — powinno gorąco wziąć tę sprawę sobie do serca i postarać się, by przyrzeczenia rządu centralnego zostały dotrzymane.

Nam nie wolno ani na chwilę spuszczać z oka spraw śląskich, które świadczą o potężnem rozbudzeniu się ducha polskiego tej starej piastowskiej dzielnicy.

Niechże więc Koło polskie spełni swój obowiązek — i nie pozwoli na tę nową szacherkę.

ZNAKOMITY W SMAKU. CZYSTY, NATURALNY.
Cała butelka zlr. 1·60. Pół butelki ct. 90. Ćwierć butelki ct. 50.

FRYDERYK SCHUBUTH i S-KA Lwów, Rynek 45.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rzym.-kat. Franciszka Borg., gr.-kat. Kałystrata.

W piątek rzym.-kat. Placydy M., — gr.-kat. Charytona.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We czwartek po raz pierwszy „Andrzej Chenier", opera historyczna w 4-ch aktach, słowa L. Illica, muzyka Umberta Giordano. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

W piątek po raz drugi „W szponach", sztuka w 3-ch aktach H. Bernsteina. Drugi występ Romana Żelazowskiego.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu dla młodzieży szkolnej „Uriel Akosta", tragedya w 5-ciu aktach K. Gutzkowa, z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Andrzej Chenier", opera historyczna w 4-ch aktach, słowa L. Illica, muzyka Umberta Giordano. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

W niedzielę wyjątkowo o godzinie 3-ciej popołudniu po raz 5-ty „Lilla Weneda", tragedya w 5-ciu aktach J. Słowackiego, muzyka Wład. Żeleńskiego.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczór po raz 2-gi „Tosca", opera w 3-ech aktach Pucciniego. Gościnny występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i Aug. Dianni'ego.

W poniedziałek po raz 3-ci „W szponach", (La Griffe), sztuka w 3-ch aktach H. Bernsteina. Występ Romana Żelazowskiego.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

Dwie inauguracye. Uroczyste otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie odbędzie się w sobotę 12. b. m. a na politechnice we wtorek 15. b. m.

Umundurowanie urzędników. Wobec wielkiego zaniepokojenia, jakie wywoływał projekt przymusowego umundurowania urzędników, poseł dr. Głąbiński zwrócił się telegraficznie po informacye do ministra Korytowskiego, który odpowiedział:

„O przymusowem uniformowaniu ministerstwu nie niewiadomo. Cała wiadomość jest zmyśloną".

Nam się zdaje, że ona zmyśloną nie była. Rząd rozpuścił tę pogłoskę, chcąc wymacać opinię publiczną, czyby się niedała taka parada urządzić. A gdy widział, że się nieda, wycofał się kątokryjem z rumoru, jakiego narobił.

Egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej złożył w namiestnictwie dnia 5-go października p. Dymitr Głowacki, uczeń kursu handlowego Kazimierza Hollendera w Stanisławowie.

Brutalny kolarz. Na Katarzynę Zagórską najechał rowerem Emil Gruber student gimnazyalny i powalił ją na ziemię. Koło przeszło jej przez pierś i twarz. Na dobitek zwymyślał ją ostatnimi wyrazami. Rozumie się, że panicza odstawiono wraz z jego wehikułem na policyę.

Kości ludzkie. Przy kopaniu rowu pod kable elektryczne obok szpitala wojskowego na Łyczakowie wykopano znaczną ilość czaszek i kości ludzkich. W dawnych czasach na tem miejscu był cmentarz przy ówczesnym kościele św. Wawrzyńca i klasztorze OO. Bonifratrów.

Nora złodziejska. Szynk przy ul. Stawowej w Zamarstynowie odznacza się brudem i niechlujstwem, i jest jaskinią gry w karty, a także schroniskiem dla iwowskich złodziei i hotelem dla złodziei z prowincyi. W szynku tym bawiło się wesoło towarzystwo, złożone ze złodziei dobrze znanych policyi i prasie. Są to Rozalia Podolczak, Józef Kapuściarz, Józef Dereń, Józef Hryniak, Władysław Wojnowski, Alojzy Schwarz i Franciszek Podolczak. Na widok wchodzącego ajenta wszyscy zbiegli, a tylko złapał ajent za spodnicę Podolczakównę. Ta więc na razie będzie odpowiadać za wszystkich.

Bagatelna zguba? Heiman Mannheim z Niżankowic, znalazł przed kilku tygodniami w pociągu między stacyami Przemyślem a Jarosławiem parę dyamentowych kolczyków w pudełeczku i mimo ogłoszeń w dziennikach, nikt się dotychczas po nie nie zgłosił.

Niepoczytalny zbieg. Zbiegła umysłowo chora Hencia Hellmann. Liczy ona 36 lat, jest wysokiego wzrostu, brunetka, przystojna, ubrana ubogo.

Zderzenie walca parowego z tramwajem. U wylotu ulic Zacharyewicza i Leona Sapiehy koło gimnazyum ruskiego najechał walec parowy na tramwaj elektryczny i wywalił w nim całą ścianę. Motorowy dawał znak dzwonkiem, ale maszynista Kapuściński, kierujący walcem, z powodu huku maszyny nie słyszał sygnałów ostrzegawczych. Kiedy zaś ujrzał niebezpieczeństwo, dał kontraparę, wskutek czego uniknął większej katastrofy, bo mogło ponieść śmierć na miejscu kilkanaście osób, siedzących w tramwaju, a nadto maszyna byłaby pogruchotała cały wóz tramwajowy.

W magistracką pułapkę na ul. Źródlanej wpadła wczoraj 70-letnia Zofia Szyputa i złamała rękę i nogę.

Towarzystwo galicyjskich Urzędników podatkowych przy władzach skarbowych I. instancyi zawiązało się we Lwowie. Celem Towarzystwa jest ochrona i popieranie gospodarczych, zawodowych, służbowych i towarzyskich spraw członków Towarzystwa.

Wybrani zostali: prezesem p. Mossakowski Wł., zarządca podatkowy, zastępcą tegoż p. Makarewicz Wł., zarządca podatkowy. Do wydziału pp. Konopka K., Manasterski M., Podwyszyński J., Smolnicki A., Wallin W. i Zajączkowski T.

Z pogotowia. Stanisława Geras, służąca, pokłóciła się z narzeczonym, który chcąc jej okazać, że należy do płci mocniejszej, pobił ją szczotką po głowie.

Marya Obojczyk, przybijając obraz święty na ścianę, upadła z krzesła i złamała sobie obojczyk.

Alfawicki Konrad, rozwoziciel piwa, niósł beczkę, którą upuścił na ziemię. Beczka upadłszy zmiażdżyła mu swoim ciężarem palec u nogi.

Samobójstwo. W restauracyi Michalskiego przy ul. Snopkowskiej l. 26, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w skroń Józef Krupka, drogomistrz miejski.

Zarząd główny Związku teatrów i chórów włościańskich we Lwowie odbył dnia 1-go b. m. posiedzenie, na którem Prezydyum Związku przedstawiło sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności, jak również szczegółowe sprawozdania teatrów i chórów włościańskich w kilku miejscowościach w kraju. Sprawozdania te stwierdzają brak sztuk odpowiednich, trudności w nabywaniu dekoracyi i kostyumów, potrzebę urządzenia odpowiednich składów w tym kierunku. Z ubolewaniem stwierdzono również, że władze szkolne robią trudności w udzielaniu sal szkolnych, a zarazem wyrażono nadzieję rychłej zmiany w tym względzie wobec przychylnego stanowiska, jakie zajmuje wobec Związku wogóle Prezydyum c. k. Rady szkolnej krajowej. Związek pozostaje w ścisłym kontakcie z innemi instytucyami, pracującemi dla dobra ludu polskiego, jak z Towarzystwem Kółek rolniczych, tudzież z Towarzystwem Szkoły Ludowej. W najbliższym czasie rozpocznie Związek pod redakcyą p. Tadeusza Pawlikowskiego wydawnictwo miesięcznika p. t. *Poradnik teatrów i chórów włościańskich*, tudzież wydawnictwo biblioteczki dramatycznej.

Nasz reporter pisze:

Otrzymałem wczoraj dwa tuziny ślicznych różowych, naperfumowanych liścików i omal ze skóry nie wyskoczyłem z wielkiej uciechy, myśląc, że to zgłoszenia kandydatek do małżeństwa, a to, proszę Szanownej Redakcyi, były wymyślania na mnie za wczorajsze poruszenie sprawy abażurów, które panie noszą na pięknych główkach. Ale mi wymyślały. Jedna z nich dodaje: „A korków na 20 cm. pod obcasami, to pan się nie czepi, tylko tych nieszczęsnych kapeluszy? Jużeś pan osmarował halki, krótkie rękawy, kapelusze, ciekawą jestem co pan teraz z kolei będzie obserwował?"

Prawda, że ciekawe zapytanie? Ja te listy gotów osobno wydać, aby się świat i korona polska dowiedziała, jak nasze panie przepadają za nową modą i jak bardzo się obrażają.

Między tymi listami znajduje się jeden

jedyny, którego autorka bardzo mnie chwali, a natomiast gani pewną modniarkę z ulicy Sykstuskiej, zato, że ta jej podobno kawałek wstążki nie oddała. Ale autorka nie wspomina, czy to był „abażur“ do lampy, czy kapelusz. Szkoda.

Czy Szanowna Redakcya była kiedy w teatrze? Strach, jaki tam harmider, zwłaszcza na premierach. Publiczność wierzga nogami, rękami i czem kto chce, kłapie fotelami, trąbi nosem, rozmawia, gwiżdże arye z „Wesołej wdówki“ i t. d. dzięki czemu z całego przedstawienia można zaledwie parę słów ułowić. Podobno taki objaw żywotności u publiki tylko we Lwowie jest możliwy. Ja sam widziałem teatry w Warszawie, Krakowie, Wiedniu, Dreźnie i nigdzie nie napotkałem takiego wierzgania.

W sobotę wystąpi w naszym teatrze gościnnie p. Lena Winiewska w „Urielu i Akoście“. Niech Szanowna Redakcya idzie na to przedstawienie, bo to bardzo zdolna i... ładna artystka.

Więcej niema żadnych nowości, chyto tylko, że na dworze robi się prawdziwa wiosna.

Korespondencye Redakcyi.

L. W. Sprawa 1) Nieświadomski, 2) Wierzchowski i 3) R. P. jest nam najdokładniej znaną i mamy wszystkie odnośne materyały w ręku. Tamte są podrzędnej wagi. O ustne porozumienie się, najlepiej między 11—12 w redakcyi, prosimy.

WP. Tad. P. w P. Niech Pan zwróci się ze swem spostrzeżeniem do *Monitora*, który odnośny artykuł pomieścił.

Z KRAJU.

Obłąkany, czy zbrodniarz. W sprawie zamachu na żonę parocha Książki, o czem donosiliśmy wczoraj, przesyła nam nasz korespondent następujące obszerne szczegóły: W niedzielę 6. bm. o godz. 12. w nocy, wracała do Koszyłowiec (pow. Zaleszczyki) żona tamtejszego parocha ks. Książka z odwiedzin u córki w Bucykach. Prócz niej siedziały na bryczce dwie córki, jedna 17-letnia i druga 7-letnia. W drodze, prowadzącej przez las, odwrócił się furman na koźle i dał do siedzących cztery strzały z rewolweru, z których jeden trafił matkę w pierś, drugi starszą córkę, a dwa młodszą, poczem zeskoczywszy z wózka umknął w las. Pani K. dowlokła się do Leśniczówki, skąd przybyli ludzie i odwieźli p. K. do domu. Młodsza córka nad ranem umarła, matka i starsza córka są ciężko ranieni. Furmana złapano następnego dnia w lesie i we wtorek odstawiono do sądu w Tarnopolu. Zbrodniarz zachowuje się jak obłąkany i prawdopodobnie oddany zostanie pod obserwacyę.

„Zielony sztandar“ założyli w Łodzi robotnicy. Celem tego stowarzyszenia jest upijać się gremialnie, aby zapomnieć o nękającej robotników biedzie. Są więc dwa sztandary, jeden od picia, a drugi od rozboju.

ZE ŚWIATA.

Niedyspozycya cesarza. Pewne zaniepokojenie wśród ludności wiedeńskiej wywołała wiadomość, że cesarz jest cierpiący i że skutkiem tego ani w zeszłym tygodniu, ani też onegdaj nie udzielał audyencyj. Ażeby uspokoić zatrwożoną tą wiadomością publiczność, ogłoszono urzędownie powody odwołania tych audyencyj, tudzież wyjaśniono, jakim jest obecny stan zdrowia monarchy. O jakiejkolwiek poważnej niedyspozycyi niema mowy. Cesarz pragnie tylko kilkodniowego wypoczynku, gdyż ostatnie przyjęcia obcych książąt i zagranicznych misyi, ustawiczne obiady galowe itp. zmęczyły go trochę. Przytem ma cesarz lekką chrypkę i jest zakatarzony. Wogóle w ciągu ostatniego roku zapadał cesarz kilkakrotnie na katar. Audyencye odwołano dlatego, że cesarz podczas nich przez całe dwie godziny stoi, co jest bardzo nużące, a przytem rozmawia z petentami, lekarz zaś ze względu na chrypkę radzi mu bodaj przez parę dni wstrzymać się od tego. Ten kilkodniowy wypoczynek odbędzie cesarz w Schönbrunnie; pomimo jednak, że nie będzie udzielał audyencyi, załatwiać będzie nadal bieżące sprawy państwowe.

Straszne odkrycie w twierdzy Petropawłowskiej. Wskutek rewolucyi i masowych, bo w setki tysięcy idących aresztowań, rząd rosyjski postanowił przebudować i rozszerzyć twierdzę Petropawłowską. W tym strasznym gmachu mieszkał swojego czasu car Paweł I. Otóż w jednej ze sal, które on zamieszkiwał, trafiono w podłodze na doskonale zamaskowane drzwi. Prowadziły one do ciemnej zupełnie, na sposób kaźni urządzonej piwnicy. Tam leżał szkielet mężczyzny, przykuty na łańcuchach do ściany. Daremnie szukano dzbana z wodą lub resztek chleba albo innego jedzenia. Widocznie Paweł I. kazał tego jeńca zagłodzić.

Kto był tym nieszczęśliwym więźniem, trudno dzisiaj dociec. Prawdopodobnie są to szczątki kapitana gwardyi pałacowej Nelidowa, o którym opowiadają, że wszedłszy raz do sypialni cara, niewyszedł z niej więcej. Takich ofiar carskiego okrucieństwa jest zapewne więcej w twierdzy Petropawłowskiej. Kiedyś, gdy ją burzyć będą, inne jeszcze a straszne tajemnice wyjdą na światło dzienne.

TELEGRAMY.

Koniec biernego oporu.

Wiedeń. Bierny opór na kolejach skończy się w tym tygodniu, gdyż wyrodzona nim sytuacya stała się dla całej ludności nie do zniesienia.

Wrogowie armii.

Wielki Warażdyn. Nieznani agitatorowie rozlepili tutaj plakaty z wezwaniem do rekrutów, aby na wypadek rewolucyi nie zwracali się przeciwko robotnikom.

Balon, dynamit i parowiec.

Londyn. Wojskowy balon do sterowania „Nulli secundus“ znajduje się ciągle w pobliżu pałacu kryształowego i nie może wznieść się z powodu deszczu i mgły porannej.

Konstantynopol. Na pokładzie statku Lloyda „Castore“ w Smyrnie znaleziono 40 klgr. dynamitu, 150 klgr. nabojów i większą ilość prochu. Po ładunek ten nikt się nie zgłosił.

Kuxhafen. Na rafach podwodnych podczas nocy wczorajszej, która była bardzo mglista, utknął jakiś wielki nieznany parowiec. Wysłano stąd wszystkie ratnkowe parowce.

Niemiecka wścieklizna.

Kolonia. Oficyalny telegram z Berlina do *Koelnische Zeitung* potwierdza, że nowa ustawa o zgromadzeniach i związkach będzie wymierzona wyłącznie przeciwko agitacyi polskiej, która nietylko w Monarchii wschodniej, lecz zwłaszcza w Zachodnich Niemczech czyni podboje. Inne narodowości ustawą tą nie będą dotknięte.

Knut i bomba.

Łódź. W Pabjanicach 12-letni syn stróża znalazł na śmietniku bombę; chcąc przekonać się o jej zawartości, począł rozbijać ją młotkiem, nastąpił wybuch, który oderwał mu rękę i nogę i śmiertelnie ranionego odwieziono do szpitala. Wojsko dokonało rewizyi i aresztowało ośm osób.

Teodozya. Trzej bandyci napadli w pociągu na płatnika Towarzystwa eksportowego i zrabowali mu 15.000 rubli, poczem zatrzymawszy pociąg, uciekli.

Orenburg. Dyrektor tutejszej szkoły realnej został raniony strzałem rewolwerowym przez nieznanego człowieka. Sprawca uciekł.

Jekaterynosław. 10-ciu uzbrojonych ludzi napadło na urząd pocztowy na dworcu w Wierchniednieprowsku. W urzędzie znajdował się urzędnik i 5 policyantów. Rabusie rzucili dwie bomby i strzelali z rewolwerów. Jednego policyanta zabili, a urzędnika ranili. Następnie rozbili kasę i zabrali 60.000 rubli. Po rabunku poprzecinali połączenia telegraficzne.

Z pod Marokko.

Tanger. Pewien Hiszpan w nietrzeźwym stanie zabił żołnierza marokkańskiego. Zabójcę aresztowano.

Madryt. Francya żąda 20 milionów franków odszkodowania. Obsadzenie Udżdy i Casablanki ma potrwać rok jeden.

Konstytucya w Persyi.

Teheran. Wiadomość, że szach podpisał konstytucyę, wywołała we wszystkich sferach wielką radość; miasto było wczoraj iluminowane.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Ulica Jabłonowskich l. 14, 5, 4, 3, 2, pokoi do wynajęcia. (44)

FORTEPIANOMISTRZ F. KUBESSA, Rynek 17, poleca swój najtańszy skład fortepianów. (39)

Panien, uzdolnionych staniczarek i spodniczarek, poszukuje za dobrem wynagrodzeniem pracownia sukień damskich, „Felicya" Pańska 18. 1824

Dziewczynka do dziecka potrzebna. Piaskowa 1, I. p., drzwi 16. 1832

5 pokoi, przedpokój, łazienki, sala do wynajęcia Ossolińskich 8. (26)

Sala koncertowa z bocznemi ubikacyami do wynajęcia, Ossolińskich l. 8. (26)

Z powodu wyjazdu odsprzedam sklep papierowy w pobliżu szkół. — Wiadomość w Administr. Gońca. 1808

Skład fortepianów i pianin. Stanisław Horszowski, Ossolińskich 8. (26)

Lokale sklepowe dla fryzyera, apteki, masarni. Pełczyńska 8. (56)

Mieszkania 3, 4, 5, 6, 7, 8-pokojowe i apartamenty kawalerskie z komfortem do wynajęcia. Ulica Turecka 4. (54)

Stajnia, szopa, stancya dla dorożkarzy od 1-go do najęcia. Wiadomość Świętokrzyzka 48. 1843

Za pokoik i opał przyjmię jakiekolwiek zajęcie. — Zgłoszenia do Administracyi Gońca pod Z. S. 1778

Dwa pokoje umeblowane z oświetleniem elektrycznem (blizko przystanek kolei elektrycznej), dla dystyngowanych Pań lub starszego Pana, zaraz do wynajęcia. Wiadomość na I. piętrze, ulica Hoffmana Opata l. 20. 1818

3 pokoje i kuchnia dla bezdzietnych od listopada do wynajęcia. Ul. Leona Sapiehy l. 43a. 1819

Suknie damskie robi ładnie, fason od 4 zlr. Dudzińska, Rynek l. 27, I. p. 1836

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.

Zaniechajcie podłogi zafuszczać i froterować — Zakład froterski „PURITAS" Lwów, Kopernika 8.

Ochronek II A, zaraz do wynajęcia: 4 pokoje, jeden z balkonem, nyża, przedpokój, łazienka, kuchnia z przynależnościami. Wiadomość u dozorcy. (43)

Pomocnika handlowego z dobrymi poleceniami poszukuje firma E. J. Stromengera we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5. Osobiste zgłoszenia się, preferujemy. 1798

GRAMOFONY wszelkie instrumenta muzyczne, aparaty fotograficzne, maszyny do pisania, lexykony, słowniki, dzieła lecznicze, fachowe, beletrystyczne i t. d. sprowadzać można **na raty** przez Juliusza Kalisza, Zniesienie koło Lwowa. 1776

Pokój duży z kuchnią frontowy I. piętro. Pokoki. Ulica Zimorowicza l. 20. 1838

Buchalter biegły w korespondencyi polskiej i niemieckiej, znajdzie posadę stałą całodzienną. Zgłoszenia przyjmuje z grzecznością od godziny 10—11-ej dom handlowo-komisowy, J. A. Kossowski, Lwów, ul. Akademicka l. 22. 1858

Z powodu przebudowy tylnego magazynu wysprzedaję cały mój zapas **gotowych ubrań** męskich, dziecinnych i mundurków szkolnych **o 30% taniej.** G. STÖRER, Lwów, Teatralna l. 10. (52)

Panna uzdolniona w krawieczyźnie znajdzie zajęcie. Przyjmę i dziewczynkę do nauki. Ulica Hoffmana boczna l. 4, parter, pierwsza przecznica z ul. Hoffmana Opata od ul. Piekarskiej. 1857

Umieścimy: leśniczego, werkmistrza tartakowego, ekonoma, bony francuski, pisarzy ekonomicznych, parobków sklepowych, kucharki, praczki, służących, chłopców kredensowych. Sprzedamy 86 morgów najlepszej gleby pszenicznej. Polecamy oficyalistów, służbę, strzelca. Biuro, Lwów, ul. Ormiańska l. 30. (33)

Ekrany oprawia, nowe wzory. Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1728

Bambusowe mebelki, bajecznie tanio, poleca Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1729

Kołyski i łóżka koszykowe w różnych wielkościach, poleca uprzejmie Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1731

Kosze, wózki, meble bambusowe, reperuje i odnawia za bezcen. Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1730

Kosze do podróży, do drzewa, na kwiaty, na papiery. Olbrzymi wybór. Taniej jak wszędzie, poleca Koniewicz, ul. Batorego l. 12. 1732

MAGAZYN MEBLI HERMAN STEIL WE LWOWIE, TEATRALNA 16 naprzeciw szkoły Mickiewicza, poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony. Meble gięte, żelazne i tapicerowane. (63)

Położna przyjmuje Panie na czas słabości, pokoje osobne. Müllerowa, Lwów, ul. Grodecka l. 40, 1854

Uczeń IV. kl. gimnaz. poszukuje lekcyi. Mieczysław D. ul. Piekarska l. 17, I. p., drzwi Nr. 9. 1852

BRZYTWY wyrobu własnego i angielskie 2, 3, 4 koron, najlepszej jakości 5, 6 i 7 koron. Paski, marmurki do obciągania wysyła za pobraniem **A. Rattinger** nożownik, Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje brzytwy do ostrzenia.
BRZYTWY (64)

KLISZE wszelkiego rodzaju wykonuje **M. HEGEDÜS** Lwów, Kopernika 8

Fortepian do nauki Schweihofera tanio do sprzedania. Ulica Zyblikiewicza l. 13. 1851

Znakomite ciastka po 6 halerzy poleca Cukiernia Krakowska — Lwów, ulica Fredry. 1845

PIERŚCIONKI obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne poleca **Franciszek Kwaśniewski** zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy Lwów, pl. Halicki l. 3. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Maniszewski i Meinhart Księgarnia i Skład nut we Lwowie pl. Halicki 3 poleca
Tokarski St. Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3·—, z przesyłką 3·50.
Tokarski St. Lustracye. — Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1·—, z przesyłką 1·20
Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1·20, z przesyłką 1·40.
Kabarowski Wł. Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracyami. — Cena egz. oprawnego K 2·— z przesyłką 2·50. Książka polecona przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.
Wolfe H. Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ch odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.
Moja książeczka. 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprawie 80 h.
Jutrzenka Polska. Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płóciennej oprawie K 8, z przesyłką 8·80.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie gratis i franko. Zamówienia z prowincyi uskuteczania księgarnia odwrotną pocztą.

Proszę żądać wszędzie **FARBKĘ do BIELIZNY** Guźkowskiego z Orłem. Jedyna fabryka w kraju Adam Guźkowski i Ska we Lwowie. (38)

Józef Schuster przeniósł swój znany skład i pracownię kołder i materaców z ul. Kopernika na ul. 3. Maja l. 5, pod firmą **Schuster i Toczyski.** Pozostałe kołdry i materace sprzedajemy po cenach znacznie zniżonych, przeto polecamy kołdry po 4, 7, 10, 12, 14, 16 — jedwabne atłasowe od kor. 22, 25, 30, 40 i wyżej. Materace czysto włosienne od 25, 30, 35, 40 do 70 kor. za 3 poduszki, łóżka uniwersalne po kor. 24, 33, 38, 40, łóżka mosiężne, żelazne i dziecinne od najtańszych. Kompletne sypialnie, jadalnie, salony i t. d. Na ul. Kopernika nie mamy żadnej pracowni i prosimy adresować tylko ul. 3. Maja 5. **Józef Schuster i Kazimierz Toczyski.** 1593

Agencya Kosanowskiego, ulica Sykstuska l. 2, poszukuje: leśniczego, maszynistę, lokai, dozorcę folwarcznego, ogrodnika, kucharek, sług zwykłych. 1853

Przybory — do krawieczyzny — podszewki, wateline, taśmy, guziki fantazyjne, aksamity, koronki, poleca NAJTANIEJ **Ferdynand Güttler** ulica Halicka 20. (51)

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
PASY LITE, RYCERSKIE, KARABELE, GUDZY, SZPINKI — W WIELKIM WYBORZE POLECA **J. DĄBROWSKI** LWÓW, UL. HETMAŃSKA 4. 959 II

Tylko w magazynie J. Laufera ul. Halicka l. 8, można dobre, trwałe i eleganckie ubrania męskie kupić. 1492

Zdolni i sprytni mężczyźni lub kobiety w kołach kupieckich wprowadzone, znajdą dobry zarobek. F. F. poste restante — Lwów.

Ochraniaj twoją żonę! Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej Lwów — Halicka 16, poleca: Tegoroczny wyrób płócien i web — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy, perkale batysty, sienniki, kołdry, materace, poduszki. Bieliznę damską i męską w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od zlr. 200. 1650

Józef Haberman specyalista strzyżenia włosów Lwów, ul. św. Mikołaja 1.

KASY ogniotrwałe znakomitej konstrukcyi poleca I-sza krajowa FABRYKA KAS OGNIOTRWAŁYCH Wojciecha Kosiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów ulica Na Błonie 22. 1143

100 kor. kosztują następujące 4 losy:
1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski tytoniowy
1 węgierski Josziv
4 losy razem za 100 kor. w ratach po 4 kor. Pierwsza rata ze stemplami itd. 7 koron, dalsze po 4 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Grupa ta ma rocznie 9 ciągnień. Każdy z losów ma wygr. po 100, 70, 50, 20.000 i t. d. i każdy wylosowany być musi.
Zaraz po złożeniu I raty zpn. ma się wyłączne prawo gry na te losy.

„GAZETA HANDLOWA" wychodzi naszym nakładem 2 razy miesięcznie.
SCHÜTZ i CHAJES Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.

Do zawierania ubezpieczeń życiowych, posagowych, na renty, ludowych i dla dzieci pod nader korzystnymi warunkami i nizkiemi premiami nadaje się najbardziej

„ALLIANZ"

Akc. Tow. ubezpieczeń na życie i renty.
Fundusze gwarancyjne po dzień 31. grudnia 1906 K 11,313.456·42. Stan ubezpieczeń po dzień 31. grudnia 1906 283.342 osób z kapitałem około 8 19,000.000 K. Ogółem wypłacona kwota od założenia Towarzystwa wynosi 8,000.000 K. — Prospekta, taryfy rozsyła, tudzież bliższych informacyi udziela

„ALLIANZ"

akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty, filia dla Galicyi i Bukowiny.
Lwów, plac Bernardyński l. 2 a.
Szczególniejszej uwadze polecamy kombinacyę ubezpieczeń, połączoną z prawem poboru renty, tudzież ubezpieczenia z rocznym o 3% (do 87%) wzrastającym zagwarantowanym opustem odsetkowym. (1)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.